

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Zorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wileński No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
ogłoszenia przyjmują się w każdy dzień

Ona ogłoszeń (inaczej):
4 wiersza drobnego 1 gr. 50 c. — Reklamy od wiersza
drobnego 8 gr. (inaczej 10 c.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Paryżu 3 tal. 16 sgr., w monachii 3 tal. 16 sgr., w Wiedniu 3 tal. 16 sgr., w Berlinie 3 tal. 16 sgr., w Lipsku 3 tal. 16 sgr., w Hamburgu 3 tal. 16 sgr., w Frankfurtu 3 tal. 16 sgr., w Genewie 3 tal. 16 sgr., w Bazylei 3 tal. 16 sgr., w Szwajcarii 3 tal. 16 sgr., w Turcji 3 tal. 16 sgr., w Ameryce 3 tal. 16 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji, przedpłata przyjmują w monachii 3 tal. 16 sgr., w Wiedniu 3 tal. 16 sgr., w Berlinie 3 tal. 16 sgr., w Lipsku 3 tal. 16 sgr., w Hamburgu 3 tal. 16 sgr., w Frankfurtu 3 tal. 16 sgr., w Genewie 3 tal. 16 sgr., w Bazylei 3 tal. 16 sgr., w Szwajcarii 3 tal. 16 sgr., w Turcji 3 tal. 16 sgr., w Ameryce 3 tal. 16 sgr.

Reklama
nadawca reklamy nie odpowiada za treść ogłoszenia.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoński, Schühbrücke 7 i Jonke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Osoch, księgarz. — W Lwowie: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plé, Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — W Berlinie: Haasenstein & Vogler. — W Hamburgu: Haasenstein & Vogler. — W Frankfurtu: Haasenstein & Vogler. — W Genewie: Haasenstein & Vogler. — W Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler. — W Turcji: Haasenstein & Vogler. — W Ameryce: Haasenstein & Vogler.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycji Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

Wezwanie.

Szanownych PP. Przewodniczących w obwodach wyborczych, ławników lub wyborców, obecnych przy ogłoszeniu rezultatu wyborów, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam **natychmiast po ukończeniu czynności wyborczej sprawozdania, zawierającego:**

- liczbę do głosowania uprawnionych w obwodzie,
- liczbę oddanych kartek,
- liczbę głosów, oddanych na kandydata polskiego i niemieckiego.

Z odleglejszych okolic naszej prowincji sprawozdania telegraficzne są nader pożądane, do których wszelako, celem uniknięcia pomyłek, listownie dołączajmy radzimy.

Redakcja Dziennika Poznańskiego.

POZNAN, 28 sierpnia.

Powstanie hiszpańskie wzmaga się z dniem każdym w sposób zatrważający dla królowej Izabelli. Powstańcy posuwają się od podnóża Pirenejów ku dolinie Ebru, którą przez zdobycie Saragossy obecnie posiadają już całą niemal w swych rękach. Najważniejszą potyczką, jaką dotąd stoczono, odbyła się dnia 22 bm. w pobliżu miasteczka Ayerbe na trakcie z Anzo do Saragossy. Tu padł na czele pułku Navarra bratanek marszałka Narvaeza, generał Manso de Zuniga. Wojsko poniosło znaczne straty, pozostało się cofnąć do Saragossy, gdzie niedobitków przyjął pod okrywką: „niech żyje wolność”. Gubernator nakazał dać ognia do ludu, lecz żołnierze odpowiedzieli mu równie okrzykiem na cześć wolności i hurmem oświadczyli się za powstaniem. Nie uległa wątpliwości, że przykład ten znajdzie niebawem i w innych pułkach naśladowców. Podczas gdy w środku linii operacyjnej udało się powstańcom pozyskać dominujące nad doliną Ebru stanowisko w Saragossie, inne oddziały powstańcze maszerują w dwóch kolumnach w kierunku południowo-wschodnim na Tortozę, w północno-zachodnim na Logrono, ścierając się po drodze zwoleńczo z wojskami królewskimi. Rząd tymczasem pokrywać usiłuje przed Europą niemoc swoją rozgłaszaniem fałszywych buletynów, na wewnątrz zaś stara się przywrócić spokój za pomocą sądów wojennych i barbarzyńskich egzekucji. Królowa Izabella z trwogą spogląda na przebieg wypadków, a dwór jej na zamku La Granja zawczasu przysposabia się do ucieczki przez Andaluzję na Ocean. O pomyśle generała Prima dotąd wiadomo nie pewnego, zdaje się przecieć, że się znajduje już na ziemi hiszpańskiej.

Podczas gdy na półwyspie iberyjskim wojenna rozgrywka się wzmaga, na północno-wschodnim krańcu Francji gości cesarz Napoleon z okoliczności uroczystego obchodu 200 letniej rocznicy przyłączenia Flandry do monarchii francuskiej pokojowe zrzeczenia i z dumą odpięta czyniony mu zwykle przez publicystykę niemiecką zarzut, jakoby w zakłócaniach zewnętrznych szukał ratunku przeciw wewnętrzny kłopotom. Nie całkiem racjonalnie zgadza się z owym bezustannie wygłaszanym zamknięciem pokoju znajdują dzienniki pruskie i Ind. belg. najnowszą, z Salcburga, jak twierdzą, przesłaną do Paryża rozporządzenie cesarskie, mocą którego 35 tysięczny korpus, tworzący obóz pod Châlons, rozłożony ma być wzdłuż wschodniej granicy począwszy od Dunkier aż do Straas-

burga na zimowe leże. Zaręczają, że cesarz osobiście nadzierać będzie nad każdym pułkiem z osobna, w przejeździe zaś przez Strassburg z wielką troskliwością oglądać tamtejsze warunki. Zamierzona wycieczka Napoleona III z Lille w odwiedzić króla belgijskiego do Ostendy, także poczyną niepokoić prasę niemiecką, tem bardziej, że konstytucyjny zapowiada prawdopodobnie przybycie królowej Wiktorii w końcu września do Paryża. Debatę zaś, jak wiadomo, donosi o życzeniu cesarza Franciszka Józefa spotkania się z Wiktorem Emanuelem w początku października na tuilijskim dworze.

O zjeździe salcburskim dotąd rozpisują się dzienniki, rozmaicie wykładając jego znaczenie. I tak półurzędowe i inspirowane organy wiedeńskie i francuskie podnoszą wprawdzie zupełne porozumienie się Francji i Austrii co do bieżących kwestii politycznych, zaręczają przecieć, że w tej zgodności zapatrywania dwóch potężnych mocarstw główna polega rekonstrukcja utrzymania pokoju. Mniej natomiast optymistycznie pojmują następstwa rokowań salcburskich niezależne dzienniki europejskie, wnioskując mianowicie z szorstkiego i rzącego dumą tonu inspirowanej Kreuz Ztg. oraz z pogroźek Schles. i Nat. Ztg., że Prusy bynajmniej nie myślą odstąpić od powziętej przed rokiem polityki niemieckiej, dążącej do zupełnego pochłonięcia pod berło Hohenzollernów południowych Niemiec i że w tej mierze nie dadzą się zastraszyć ani przez entente cordiale, ani nawet przez alians austro-francuski, któremu reszta każdej chwili przyśpieszy z Rosją przeciwstawienie moga.

Upadek znanego z wytrwałości w niesieniu pomocy powstałom kreteskim „Arkadion” wywołał w Stambule powszechną radość. Na rozkaz sułtana otrzymali wszyscy oficerowie i żołnierze wojennego tureckiego statku, któremu udało się pokonać niebezpieczny i od dawna ściganego przeciwnika, znaczne wynagrodzenie pieniężne lub wyższe stopnie. Jednocześnie z tłumieniem powstania bierze się rząd Wysokiej Porty z widoczną energią do wprowadzenia w życie reform w całym państwie. Telegram carogrodzki, który w tych dniach przyniósł nam wiadomość o ustanowieniu przez sułtana rady państwa, donosi nam dzisiaj o powołaniu do gabinetu dwóch znanych z wolnościowych zasad mężów stanu. Miejmy nadzieję, że mimo złowrogich przepowiedni Nordd. Allg. Ztg. zdoła Wysoka Porta przez mądre postępowanie być swój zabezpieczyć a przynajmniej od wlec katastrofę na Wschodzie, którąby płomieniem całą gotowa zająć Europę.

Tutejsza Pos. Ztg. uważa za stosowne wystąpić w wczorajszym numerze z artykułem, ostrzegającym Polaków przed niebezpieczeństwem złudzeń, mogących powstać z powodu wiadomości o rozmowach między cesarzem Napoleonem a Franciszkiem Józefem w Salcburgu, sprawy polskiej dotyczących. Rzecz swoją zaczyna Pos. Ztg. od znanych słów carskich: „precz z marzeniami!” a kończy twierdzeniem, że poruszenie kwestii polskiej przez Napoleona „sprawdzałoby na kraj (polski) tylko nieszczerść a może zadołać mu coś śmiertelną”. W założeniu wspomnianego artykułu uderza nas gorączkowy nieco pośpiech w tłumieniu wrzasków „mrzonka”, o których istnieniu nie słyszeliśmy, chyba w dręczącej niepewności obecnego stanu rzeczy wyobraźni Pos. Ztg. Znajac cokolwiek lepiej od Pos. Ztg. usposobienie i bicie pulsu u naszej publiczności, śmiało wyrzec możemy, iż dziennik ów myli się, mniemając, jakoby Polacy wiarg w odzyskanie swych praw i urzeczywistnienie słusznych swych żądań zależną czynili od przechodnich kombinacji gabinetów europejskich. Dzisiejsza powszechność polska czerpie swe nadzieje z przekonania o świętości sprawy, której broni, z ufności w sprawiedliwość Boga, a nadewszystko z poczucia własnej siły i wytrwałości.

Dorzucanie lub ujmowanie sprawy polskiej na szali, na której się przyszłe wypadki europejskie waga, wzbudza w nas wprawdzie większe niż inne kwestie zagraniczne zajęcie, nie roznieci atoli dopiero ani nie stłumi dążeń, które się z serc i umysłów polskich wykorzystanie nie dadzą. Pod tym względem zatem obawy Pos. Ztg. uważać musimy za płonne i troskliwość jej o dobro naszego kraju za niewczesną. Otóż wszystko, na co pragnęliśmy zwrócić uwagę Pos. Ztg. Rozprawiać z nią o prognostyku, stawionym dla naszego kraju w razie podniesienia kwestii polskiej przez Napoleona, nie czujemy powodu.

tatów kampanii, prowadzonej jednocześnie na morzu i lądzie połączonymi siłami Francji, Anglii, Sardynii i Łoży i Szwecji. Obok olbrzymich przygotowań wojennych zebrała się w Paryżu na początku roku wielka rada wojenna pod przewodnictwem cesarza Francuzów, złożona z generałów, admirałów i dyplomatów angielskich, francuskich i sardyńskich. Wreszcie wiadomo nam z ustnej z dobrego źródła pochodzącej relacji, że br. Seebach, poseł saski w Paryżu, którego podróz do Petersburga w owym czasie rozmaicie tłumaczono i komentowano, wręczył cesarzowi Aleksandrowi list Napoleona III i ostrzegł go, iż w razie odrzucenia ultimatum, kwestia polska zostanie stanowczo podniesiona, co miało wielkie wrażenie wywrzeć na umyśle cesarza, który, uściskawszy wysłańca, natychmiast rozkazał kanclerzowi zawiadomić hr. Esterhazy o przystąpieniu Rosji do układów pokojowych.

Wiadomość tak ważna, otrzymana w Paryżu i Londynie 17 stycznia, została przyjęta przez bursy ogólnie podniesieniem kursów; renta trzyprocentowa podskoczyła od razu o cztery franki, konsolidy o 3 pct., równie jak i papiery austriackie. Opinia publiczna niemieckiej pokojowo była usposobiona. Wkrótce potem (1 lutego) zebrał się w Wiedniu pełnomocnicy Austrii, Anglii, Francji, Rosji i Turcji i podpisali protokół, mocą którego w ciągu trzech tygodni zebrać się miała w Paryżu konferencja pięciu mocarstw w celu zawarcia traktatu pokoju, na podstawie projektu preliminaryjnego.

Wiadomości przedew.
Np. raczył radcy rejencyjny i tajemny radcy medycyemu dr. Schlegel w Lignicy nadać król. order koronny drugiej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 25 sierpnia.

Wiadomości o rezultatach zjazdu salcburskiego rozeszły się pierwsi po wszystkich innych miastach europejskich, niżeli doszły do Paryża. Powody tego naturalnie w tem leżą, że ze strony francuskiej negocjacje prowadził sam cesarz; zaś ze strony austriackiej p. Beust, pracujący, jak wiadomo, z niespracowaną energią w dziennikach, a oprócz niego jeszcze i inni dyplomaci austriaccy, dla których cesarz Napoleon był w niezwykłym sposobie przystępnym. Jakkolwiek w wiadomościach, rozrzuconych po wszystkich europejskich dziennikach, znajduje się bez wątpienia wiele plotek, nawet wcale z sobą nie rymujących, jednakowoż można z nich przy świetle zdrowego rozsądku powziąć mniej więcej dosyć dokładne wyobrażenie o tem, co prawdopodobnie w Salcburgu ułożono. Tak zdaje się, iż przedewszystkiem umówiono się, aby wspólnymi siłami i wpływami nie dopuszczać wcielenia państw południowo-niemieckich do konfederacji północnej a zarazem nie dopuścić innego utworzenia konfederacji południowej, jak tylko pod przewodnictwem Austrii. Porozumiano się także do pewnego stopnia w sprawie wschodniej — a to zapewne w tej kwestii, jakie ustępstwa mogłaby przyznać Rosja na Wschodzie za to, aby przywrócić do salcburskiego programu, a jakie za to, aby zachować neutralność na wypadek wojny z Prusami. Toż wreszcie ułożono jakiś program polityczny, który w stosowności do tego pora ma być ogłoszony. Taki ma być, według najlepszych źródeł, rezultat tego zjazdu, o którym mowa.

Wszelako rozbierać krytycznie wartość polityczną tych układów jest jeszcze przedewszystkiem, bo każdy następny dzień może wykazać, że zrobiono albo cokolwiek mniej, albo cokolwiek więcej — a to cokolwiek może zmienić całą postać rzeczy. Co dziś zrobić można, to tylko zapisać wrażenie, jakie zjazd w mowie będący sprawił w tutejszych sferach politycznych niezawisłych i jakie o nim w tych sferach objawiają się zdania. Otóż wrażenie to w pierwszej chwili nie jest najlepsze. Ludziom trzeźwo myślącym zdaje się, że zjazd salcburski był co najmniej zawieszony, zawieszony już dla tego samego, że Austria, dotychczas jeszcze nie zorganizowana wewnętrznie i całkiem nieuzbrojona, nie może swoim głosem dorzucić tak potężnej wagi na szalę pewnego politycznego programu, aby takowy miał jakikolwiek widoki powszechnego uznania. Nie wiemy jeszcze dokładnie, jaki nacisk zechcą wywrzeć obydwaj sprzymierzeni mocarstwa na gabinet pruski, ale to pewna, że już samo utworzenie jakiegokolwiek programu przez Francję i Austrię i zamiar powzięty narzucić go niejako innym mocarstwom, nie może być sympatycznie w Berlinie przyjęty i musi koniecznością wywołać opozycję, może tylko milczącą, może nawet na razie bezczynną, ale zawsze opozycję. Opozycję tę zlamają lub ugiąć mogą tylko przewaga moralna, oparta na sile materialnej — a ani tej siły, ani tej przewagi nie mogą mieć dziś Francja z Austrią, choćby nawet i najściślejzym sojuszem związane.

To też z tego punktu widzenia najważniejszą byłoby rzecz zbadać gruntownie, o ile nowol tworzący się alians może liczyć na poparcie ze strony Anglii i Włoch i o ile jest w stanie ubezwzględnić Rosję. Co do pierwszego względu, dotychczas bardzo niezadowolniające dają się słyszeć przewidywania, bo jest prawie rzecz pewna, że ani Anglia, ani też Włochy nie dadzą się wciągnąć do żadnej wspólnej czynności takiej, któraby miała na celu, że się jednym słowem wyrażę, zmajoryzowanie Prus. Rosja, mająca zawsze tylko swój własny interes na oku, dałaby może ze sobą pomówić, a nie mogąc nie mieć przeciw temu, aby zdobyta pod Sadową wszechwładza Prus została ukróć, sprzedałaby może za pewną cenę, wypłaconą na Wschodzie, swą neutralność. Ale czy ustępstwa poczynione Rosji na Wschodzie nie zniewoliłyby Anglii do porozumienia się z Prusami? i czy jakikolwiek porozumienie się z Rosją mogłoby we Francji być popularnym? to są pytania, które w obecnym położeniu rzeczy, gdzie o wojnie przeciwko Prusom nikt myśleć nie chce ani myśleć nie może, prawie rozwiązują tę kwestję.

Prusy stały ciągle na boku, zawsze gotowe służyć Rosji i paraliżować działanie Austrii. Hr. Buol, komunikując gabinetowi berlińskiemu notyfikację kanclerza, zapraszał go do udziału w mających się rozpocząć negocjacjach; p. Manteuffel życzył mu na to z całego serca szczerliwego powodzenia, lecz nie chce się mieszać do sprawy, w której dotąd obchodzono się bez niego, obiecując później przyjąć dokument, zawierający punkta przedugodzone, za punkt wyjścia dla pruskiej polityki. W Frankfurtu hr. Rechberg zażądał od Bundestagu solidarnego poparcia ultimatum, — szanowne zgromadzenie na wniosek połączonych komisji uchwaliło następującą rezolucję: „Związek niemiecki uznaje za wadliwieścią i zadowoleniem projekt preliminaryjny za zasadę, na jakiej pokój może być stale przywrócony. Uważając urzeczywistnienie tej nadziei za istotną potrzebę całej Europy, będzie się starać z swą stroną o utrzymanie zasady, z zastrzeżeniem wolności sądu o szczegółowych warunkach, stawianych przez mocarstwa wojujące. Związek, oceniając wartość istotną usiłowań dotychczasowych Austrii i Prus, ma mocną nadzieję, że wysokie rządy i nadal zwrócać całą uwagę i pieczę na interes wspólny ojczyzny.”

Polityka pruska daje się tłumaczyć sympatiami rosyjskimi i antagonizmem z Austrią na gruncie zwycięzko; postępowanie Bundestagu i mniejszych dworów niemieckich chyba tym względem, że zbiorowe ciało polityczne Rzeczy było kadłubem bez głów.

Miejmy cierpliwość i zczekajmy, w jaki sposób rozwinię się dalsze rezultaty salcburskich układów. Miejmy nadzieję, że rozwój ten pomyślniejsze otworzy widoki. Dziś bowiem jeszcze, na podstawie tego, co wiemy, albo raczej tylko się domyślamy, trudno się obronić obawie, aby zjazd salcburski nie był nowym fałszywym krokiem francuskiego gabinetu, krokiem porywczym i źle obliczonym, który potrzeba będzie jak najprędzej naprawić.

Listy z wystawy paryskiej. *)

XIV.

Dalszy ciąg o wystawie państw wschodnich. Indye. Turcja. Tunis. Plini i panorama kanału Suez.
L. Ekspozycja londyńska z 1851 r. obznajmiła po raz pierwszy Europę z płodami i przemysłem Indyi wschodnich. Na tegoroczną paryską wystawę to rozległe i ludne państwo nadesłało także swe bogactwa, które w galerii angielskiej osobny dział stanowią. Połyskuje tam złoto, jedwabne materye, szale, klejnoty Gólkendy migoczące przed oczami i dają niejaki wyobrażenie o owym zbytku wschodnim, tak głośnym w świecie i tylekroć przez podróżnych opisywanym. Wystawa indyjska ma swój odrębny charakter, ale tak samo jak chińska i japońska tylko do oczu przemawia.

Liczne rzeźby z drzewa i kości słoniowej dowodzą raczej cierpliwości, jak artystycznego poczucia i smaku; niektóre jednak meble rzeźbione są z taką śmiałością i biegłością ręki, że najwyższe cenione w tym rodzaju belgijskie wyroby na porównaniu tracą. Kość słoniowa pod dłoń indyjskich pracowników przemienia się na tysiące przedmiotów do użytku służących, a szachy, jakie tu widzę, są niezaprzeczenie arcydziełami tokarskiej sztuki. Zwiędzającą wystawę tłumnie zatrzymują się przed kaszmirowymi szalami; o wartości i doskonałości tych wyrobów sędzić mogą tylko znawcy, ale gustowność rysunków i harmonia kolorów uderzyć muszą każdego. Bogactwo jedwabnych, gazowych i muslinowych tkanin, suto przerabianych srebrem i złotem, przenosi widza w świat czarodziejski, w Tysiącu nocy opisywany. W te przepyszne i kosztowne materye odziewają się niewiastki i znikczemialni książęta indyjscy, którym Anglii w zamian za niewolniczą dla siebie uległość pozwalają otaczać się zbytkiem, jakimś podobnym nigdzie już na świecie nie ma. Ludność indyjska, jak dotąd, nie wiele na cywilizacji angielskiej zyskała; interesem zdobywców było utrzymać kraj w zupełnej odrębności moralnej, ale tak hojnie od natury uposażona ziemia pod panowaniem angielskiem o wiele powiększyła swą siłę produkcyjną. O korzyściach i zyskach, jakie Wielka Brytania z posiadłości swych indyjskich ciągnie, mogą dać wyobrażenie przedmioty, umieszczone w galerii płodów i kruszców. W zamian za te płody, nad których wydobyciem i uprawą miliony rąk pracują, fabrykanci z Manchesteru dostarczają indyjskiej ludności taniego ubrania. Za przepyszne, jedwabne, szale i kruszce zdobywców ofiarują podobnym perkalowe kesule i bawełniane chustki od nosa. Wystawa indyjska jest tylko dodatkiem do ekspozycji angielskiej i wymownie świadczy o sile i potęgę Wielkiej Brytanii.

Na wielkich obszarach i płaszczyznach, przez które Ganges przepływa, żyje 60 milionów, wynajmujących braminizm. Ośm milionów mahometan podbiło tak liczną ludność, a 80,000 chrześcijan, z których zaledwie czwarta część jest ubrana, jednych i drugich w posłuszeństwie trzyma i rozkazuje siedmdziesięciu milionom. Dzisiejsi władcy Indyi rozwijają tu wrodzoną sobie energią i czynnością. Przedstawiciele materialnych stron cywilizacji, Anglii, znajdują się w Indjach we właściwej sobie roli. Nie troszczą się o krzewienie ideałów, są, jak zawsze, najzręczniejszymi propagatorami handlu i własnych korzyści; umieją też dla dopięcia tego celu użyć i posługiwać się wynalazkami dzisiejszemi. Zwłaszcza od krwawego buntu sipojów wielkie przedsiębiorstwa dla stworzenia w Indjach dróg i komunikacji przybrały olbrzymie rozmiary. Prace w tej mierze, systematycznie przeprowadzane, mają na celu ubezpieczenie władzy i pomnożenie środków i korzyści handlowych. Nie chodzi Anglikom tutaj, jak w Ameryce i Australii, o kolonizację, ale o stanowcze ludności miejscowej podbicie. Środki obrony na przyszłość, na wielką obmyśloną skalę, wykonywane są z niesłychanym pośpiechem i energią. Sieć kanałów, kolei żelaznych i telegrafów przecinać będzie cały Indostan:

*) Przez autora Kroniki paryskiej.

TURCYA

Interesa europejskie na Wschodzie.

Dr. G. Rosen — Geschichte der Türkei, 1826—1856. Lipsk 1867.
Br. de Testa — Recueil des traités de la Porte Ottomane. Paryż 1864.
Dr. J. v. Jasmund — Actenstücke zur orientalischen Frage. Berlin 1856. — Blue Book. Le livre jaune.

Dalszy ciąg. Zobaczyć numer 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195 i 196.

Pewnym jest, że zmiana w zamiarach Anglii i Francji złała upór Rosji. Constitutionnel z 7 stycznia temi słowy zakończył gwałtowny artykuł wojenny: „mocarstwa zachodnie są zdecydowane zwyciężyć, a nie chcą wojny nieskończenie przeciągać i chcą walkę jak najprędzej zakończyć, wystąpią z całą siłą i energią... Na zachodzie wojna rozciągnie się od morza Czarnego do Bałtyckiego, od Finlandy do Krymu, zaprowadzi nasze sztandary do Petersburga i zbliżając się ku Polsce, wywoła głębokie wstrząśnienie w samym sercu zachwianej potęgi carskiej. Nikt nie jest w stanie przewidzieć rezul-

XVIII.
Pierwsze posiedzenie kongresu miało miejsce w ministerium spraw zagranicznych w Paryżu dnia 25 lutego 1856 r. Każde z mocarstw było reprezentowane przez dwóch pełnomocników, a mianowicie: Austria przez hr. Buol i hr. Hübner; Francja przez hr. A. Walewskiego i hr. Bourquenya; W. Brytania przez hr. Clarendon i lorda Cowley; Rosja hr. Orłowa i hr. Brunnow; Sardynia hr. Cavour; mgr. Pès de Villamarina; Turcja Aali-paszę i Mehmed-Dżemil-beja. Na posiedzeniu z 18 marca przyłączyli się do nich, w skutek zbiorowego zaproszenia kongresu, pełnomocnicy Prus: hr. Manteuffel i hr. Hatzfeldt. *)

Szczegóły bliższe czytelnik znajdzie w następujących dziełach:
Le traité de Paris, par un ancien diplomate. 1856.
Le traité de Paris, étudié dans ses causes et ses effets. 1856.
Histoire du congrès de Paris, par Gourdon. 1857.
*) Protocols of conferences held at Paris. Protokół zawierający tylko rezultaty urzędowe poufnych narad i dla tego mało przedstawiający istotny.

rzeki, dotąd dla żeglugi niedostępne, przemieniają się na spławne, a przez umiejętnie irygację uzyskują się nieurodzajne przedtem i dzikie obszary.

arty geograficzne i fotografie, wystawione na ekspozycję, obnażają widza z postępem tych prac zadziwiających i olbrzymich. Plany i rysunki tych robót, przedsięwziętych dzisiaj, wiszą obok rysunków, przedstawiających najciekawsze wzory starożytności indyjskiej i mahometanickiej architektury. Te kanały i żelazne koleje już przeprowadzone, lub projektowane na przyszłość, są nie tylko strategicznymi drogami, ale zarazem ułatwiają handel i wywóz produktów.

Czy świsł lokomotywy, rozlegający się dzisiaj nad brzegami Gangesu, obudzi z uśmiechem siedmioletnią kolonialną ludność? Czy te kanały i telegrafy przyniosą już szczęście i pomoc, do podniesienia się moralnego? — to dopiero daleka pokaże przyszłość. Jak na teraz, to te wszystkie ulepszenia tylko zdobywcom korzyść przyniosą, a z wystawą indyjskiej łatwo się przekonać, że Anglikom więcej chodzi o uprawę bawełny, ryżu i indygo, aniżeli o oświecenie mas, pogrążonych w wiekowych przesadach i poniżeniu.

Liczba i różnorodnością nadesłanych przedmiotów Turcyja zajmuje jedno z pierwszych miejsc w grupie narodów wschodnich. Nie trzeba jednak sądzić tureckiej wystawy wedle miary, przyjętej dla europejskich fabryk i rękodzieł. Przemysł tutaj nie posługuje się jeszcze wynalazkami Zachodu, a maszyny wyższością swą i matematyczną dokładnością nie zabłyśnię jeszcze oryginalności i malowniczości piętna, jakimi zalecają się niektóre wschodnie wyroby.

Najbliższą gałąź przemysłu w otomańskim państwie stanowią dywany, fabrykowane na całej przestrzeni kraju, po miastach, wsiach a niekiedy nawet pod namiotami w pustyni. Ściany dwóch galerii pokryte są od góry do dołu temi wyrobami, które wielkie powodzenie w Paryżu znalazły i wszystkie już rozsprzedane zostały. Nad wieloma dywanami ręce tureckich niewiast pracowały: można tu nawet czytać nazwiska pracowników: Fatma, Zena Sulejmana, Emine, Zena Omera i t. d. Te słodko brzmiące i poetyczne imiona kobiet wschodnich dodają uroku i wdzięku tureckim kobiercom. Jedwabne tkaniny, wyszywane w fantastyczne wzory i przerabiane złotem, piękniejsze są na oko od europejskich wyrobów, a jedwab, pochodzący z Brussy, odznacza się białością, jakiej żadna na świecie fabryka dorównać nie może.

Siodła i bogate rzędy na konie zajmują ściany jednej sali. Znajdują się tu siodła, jakich używa bledny Beduin, podróżujący na wielbłądzie, i wspaniałe rzędy drogiemi kamieniami ozdobne, jakie służą bogatym panom tureckim. Zebrane razem ubiory wszystkich ludów, zostających pod panowaniem tureckim, przedstawiają malowniczość i różnorodność: najpiękniejszym jest ubranie albańskie, mogące służyć dla jakiego bohatera z poematu Bajrona. Lecz pokazuje się, że słynna niegdyś w świecie broń wschodnia straciła na swęj wartości przy europejskich tego rodzaju wyrobach, a sławna stal damasceńska już dzisiaj poszukiwana nie jest. Tylko amatorowie starożytności i artystyczni broni trzymają się z zajęciem przed trofeami, ułożonemi z jataganów, kindżałów i strzelb bogato wysadzanych i arabeskami ozdobionych. Trofea te, gustownie ułożone, odbijają się wspaniale na tło różnokolorowych kobierców. W galerii płodów pierwotnych najpierwsze miejsce zajmuje opium i tytoń. Widzieć tu można 92 rodzaje maków, dostarczających Turkom tej ulubionej trucizny, dającej się rozkoszować, a przemieniającej ludzi w owe widma blade, wyschnięte, z gorejącymi oczami, jakie się po kawiarniach stambulskich spotyka.

Na wystawie w Tunisu i Maroku jedynymi podobno eksponującymi są de i cesarz marokański, a przedmioty, z tych dwóch państw nadesłane, nie wielkie zajmują miejsce. Jedna sala, otoczona arkadami, nad któremi spuszczono się białe zasłony, przedstawia wnętrze marokańskiego domu: na niskiej sofie, dywanami pokrytej, siedzi kobieta postać, w muślinu i jedwabie jak mumia spowita. Ta lalka, której twarzy nie widać, może przecież dokładnie dać wyobrażenie o kobietach Wschodu.

Podobno najciekawszą tutaj rzeczą są rysunki i widoki fotograficzne różnych starożytności, posągów i wykopisk, znajdujących na miejscu, gdzie się Kartagina wznosiła.

Pośród meczetów, kiosków i karawanaserajów, jakie państwa wschodnie w parku wystawy zbudowały, najbardziej uduchowioną architekturą maurytańską jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

Warto jest zwrócić uwagę na urządzenie wewnętrzne a mianowicie na przynależność do architektury maurytańskiej jest pałac beja tunetańskiego. Wielkie wschody, ozdobne sześciu łwami, prowadzą do tego gmachu, zawierającego w sobie mieszkanie beja i zarazem wielką salę, w której władca Tunisu osobiście poddany swym sprawiedliwości wymierza.

jest obszerny, wypukły plan przesmyku Suez, odbijającego się swą żółtą, piaskową barwą, na lazurowe jednego i drugiego morza. Gdzieniedzie drobne, zielone plamki oznaczają oazy, a wszędy i wzdłuż ciągną się skaliste pagórki i piaszczyste zasy, po których niegdyś błąkały się plemiona izraelskie w długiej swej wędrówce.

Ziemia ta w odległej, przedhistorycznej epoce, znajdowała się pod wodą. Morze Śródziemne zlewało się tutaj z Czerwonym a małe jeziora słone nie zupełnie osuszone bagna świadczą o tem po dziś dzień. Ten wąski przesmyk, zaledwie dający się dostrzec na mapie, łączący jak klamra Afrykę z Azją, zmusza od wieków żeglarzy okrążyć całą Afrykę.

Już w dalekiej starożytności usiłowano tędy otworzyć dla żeglugi drogę. Sezostrys, jak utrzymują, pierwszy rozpoczął kopanie kanału, który zaledwie pod Ptolomeuszami ukończonym został. W VIII wieku Kalif Al-Manzur, chcąc drogę handlową na Bagdad wyłącznie obrócić, rozkazał ten kanał zasypać. Plan Sezostrysa, przed wiekami poczęty, podniósł lat temu dwadzieścia, jeden z najzdolniejszych zwolenników St. Simona, p. Lesseps. Olbrzymie to przedsięwzięcie już jest na ukończeniu, zaledwie kilkanaście kilometrów do przekopania pozostaje, a za lat dwa okręty swobodnie żeglować będą z jednego morza na drugie, po tej cieśninie ręką ludzką dokonanej.

Ważność dzieła, któremu p. Lesseps przewodniczy, trudy w przeprowadzeniu podjęte, cywilizacyjne wpływy, jakie nowa komunikacja niezawodnie mieć będzie, wszystko to sprawia, że ów plan, wystawiony tutaj, zatrzymuje widza i można przed nim dłuższe spędzić chwile z przyjemnością i pożytkiem. Naokoło wielkiego planu ustawiono modele maszyn, jakich inżynierowie francuscy przy robotach używali, i które zastąpiono ręczną pracą nieszczęśliwych fellahów, ginących dawniej setkami od znużenia i trudu. Na ścianach umiejętnie i dokładnie wykonane fotografie obnażają szczegółowo widza z każdą częścią robót podjętych.

Dwa obrazy olejne, [przez zdolnych artystów malowane, przedstawiają kraj kanałowi przyległy w dwóch całkiem odmiennych fazach. Na jednym z nich widać obszerną dziką pustynię od promieni słonecznych spaloną, po której ciągnie długim sznurem karawana na wół nagi Arabów. Drugi obraz przedstawia tę samą pustynię, już przeciętą lazurowym pasem wody, nad którym stoją ugrupowani wszyscy inżynierowie francuscy, co w tem wielkopomnym dziele udział mieli.

Kompania kanału Suez, chcąc dać publiczności jeszcze dokładniejsze wyobrażenie o pracach przez siebie dokonanych, urządziła w rotundzie dotykającej do głównej sali panoramę, przedstawiającą przesmyk Suez z całem carodziejem zbudowaniem kolorów i perspektyw. Widoki, składające panoramę, namalowali dwaj biegli artyści tutejsi wedle rysunków architekta kompanii p. Chapona. Wchodząc do tej ogólniejszej panoramy przez korytarz, umyślnie pogrążony w ciemnościach, to też przy wyjściu z niego wzrok zostaje ośniony blaskiem słonecznym nieba tak jasnego, jak do białości rozpalone żelazo. Złudzenie jest niesłychane; widzowi zdaje się, że istotnie przeniesiony został w gorące afrykańskie sfery. Na prawo ciągnie się niebieska linia morza Śródziemnego i port, w którym widać maszty okrętów i białe żagle statków. U portu Said zaczyna się kanał i wkrótce wchodzi w jezioro Mazaaleh, znowu na parę mil ładem się ciągnie i dobiega do następnego jeziora. Widać miasto Izmailię, okrążoną sznurem srebrnym wody sprowadzonej dla użyczenia całej okolicy. Wioski arabskie z mczetami i bazarami urozmaicają widok. Rozpoznać można górzyste Serapeum z twardymi skałami, które przecież nie były w stanie zatrzymać pracowników p. Lessepsa. Dalej jeziora słone, a za nimi wielka dolina jak wyschnięte dno jeziora, pośród niej sterczą skały dziwacznych kształtów, wyglądające na ruiny miast i zamków obronnych. Wreszcie można sobie zdać sprawę z ostatniej przeszkody, nad którą zatrzymują wkrótce inżynierowie francuscy: tą przeszkodą jest podwójne pasmo skał, dotykające już do Czerwonego morza, te skały trzeba minąć i prochemi rozsypać. Namoty białe robotników, tu i ówdzie nad kanałem rozpięte, ożywają jednostajnie piaszczystą przestrzeń. Kolorystyka całej panoramy niesłychanie prawdziwa, zdaje się, że słońce igra i drży po rozpalonym piasku. Światło, odbijające się po nagich skałach i wzgórzach, lśni się złotem, a cienie mają barwę lazurową i ametystową.

Wychodząc z owej panoramy może się zdawać, że odbył przejażdżkę z morza Śródziemnego do Czerwonego na jednym z owych statków parowych, co już za lat parę żeglować będą z Marsylii wprost do Kalkuty.

Paryż, 22 sierpnia.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Zjazd salcburski dotąd przeważnie zajmuje prasę galicyjską. Czas przynajmniej mu wielką doniosłość polityczną, choć nie stara się odgadnąć postanowienia w Salcburgu zapadłych, już dla tego samego, że dziś „przecież wojny jest tak silne, jak pragnienie pokoju.” Mniemania, że sprawa, która najważniejszą przedstawia pole do zawarcia przymierza Francji, Austrii, dalej Anglii, Turcji i Włoch, a która tem samem najprawdopodobniej stanowiła przedmiot rokowań salcburskich, jest kwestya wschodnia. „Przedmiot przymierza byłby tu określony tak samo jak przedtem ostatni laty. Wpływ Rosji nie równie groźniejszy jest dziś aniżeli wówczas. Dowodem tego — zdaniem Czasu — nota, jaką gabinet waszyngtoński miał podać w sprawie kandydacji. Sprawa to słuszną i należy ją po sprawiedliwości rozstrzygnąć. Ale kogoż nie dziwi wdanie się Ameryki w sprawy europejskie.

Porta zostaje przyjęta do udziału w korzyściach prawa publicznego i ogólnego systemu państw europejskich (concert européen — system of Europe); obowiązują się, każde z swej strony, szanować niezależność i całość terytorjalną państwa otomańskiego; poręczają zbiorowo ściśle dopełnianie tego obowiązku i wszelki akt przeciwny natury uważać będą za sprawę ogólnego interesu.

Artykuł VIII mówi iż, w razie sporu wynikłego między Wielką Portą i jednym z mocarstw, strony, zanim się uciekną do użycia siły, oddają się do mocarstw podpisanych w celu załatwienia go drogą pośrednictwa.

Artykuł IX dotyczy ostatniego z czterech punktów wiedejskich i brzmi jak następuje:

„JCM. Sultan, w ciągłej pieczy nad dobrym bytem swych poddanych, wydał firman, który polepsza ich los bez różnicy wyznania i pochodzenia, uświęca jego szlachetne chęci i zamiary względem ludności chrześcijańskiej państwa; chcąc zaś dać nowe świadectwo swych uczuć w tym względzie, postanowił zakomunikować mocarstwom traktat zawierający akt wspomniany, wynikły z własnej woli monarszej.

„Mocarstwa podpisane stwierdzają wysoką wartość takiej komunikacji, która jednak nie daje prawa mieszania się w żadnym razie, ani pojedynczo, ani zbiorowo,

skie. Gdzie doktryna Monroe? gdzie hasło: interwencja for not intervention! Skazuje ci sami Jankeesy, którzy niedawno podczas wojny domowej na siebie samo uznali Południa za stronę wojującą uważali za interwencję, a za udział Francji w Meksyku wojnę niemal groziła, mieliaby się dziś wadać w sprawy europejskie? A jeżeli ma to być początek przewagi od dawna przepowiadanej Stanów Zjednoczonych nad Europą, czemuż znów sprawa Krety ma być pierwszym krokiem tej polityki, sprawa, która wcale Ameryki nie obchodzi? Stany Zjednoczone jakkolwiek nieraz awanturki w swej polityce, nie oswoiły nas jeszcze z taką bezinteresownością. Jeżeli więc istnieje owa nota i jest tak energiczna jak donoszono, jak nie widzieć w niej skutków przymierza z Rosją, o którego zawarciu przed parą laty Europa nie bez obawy się dowiedziała? Wpływ Rosji ukazuje się z nowym, niespodziewanym i niebezpiecznym sprzymierzeniem, a podanie ręki sąsiedzi przez cieśninę Beryngą mogłoby się Europie dać uczuć nie tylko na Atlantyku ale i na morzu Śródziemnym.”

Gazeta Narodowa sądzi, że sytuacja stworzona przez zjazd salcburski można by scharakteryzować pamiętnymi słowami Napoleona III „kongres, albo wojna.” Tak przynajmniej rozumieją artykuł ję p. n. „Widoki kongresu,” który brzmi jak następuje: „Myśl rzucona w świecie politycznym, choćby najtrudniejsza do przeprowadzenia, choćby w danej chwili w najmniej praktycznej przybrała formę — jeśli tylko jedną zasadniczą stroną swoją odpowiada potrzebom stosunków międzynarodowych, wciąż powracać będzie na porządek dzienny kwestyi bieżących, wciąż się będzie powtarzała przy każdym trudniejszym przejściu politycznym. Taka jest historia rzuconej przez Napoleona III myśli kongresu europejskiego w dniu 5 listopada 1863 roku. Cel wypowiedzenia tej myśli był zapewne inny, aniżeli bezpośrednie doprowadzenie jej do skutku. Czytelnikom wiadomo, że przez zapowiedź kongresu dla rozstrzygnięcia wszystkich europejskich trudności, Napoleon uniemożliwił skromną interwencję w sprawie polskiej, a nie ułatwił rozwiązania innych trudności. Lecz mniejsza o to — myśl wyrażona odpowiadała potrzebom wyjścia z nienaturalnych warunków politycznych wśród których Europa żyje, odpowiadała potrzebom stworzenia zasad pewnych prawa międzynarodowego, więc od tego czasu kilkakrotnie się już wynurzała. Nie jest naszym zamiarem wyliczać tych wszystkich razów, w których ona podniesiona była — daty są świeże. Konstataujemy tylko, że dziś bardziej niż w dniu 5 listopada 1863 roku stosunki międzynarodowe są natężone, równowaga potęg na jeszcze węższych polach podstawach, idea prawa bardziej zaciemniona, a krzywdy narodowe też same istnieją, tylko być może bardziej spotęgowane, przez natężony stan stosunków. Wśród tych okoliczności nie dziwne, że znów się wynurza myśl kongresowa, w tej właśnie chwili, gdy dwaj monarchowie potężni w Europie usiłowali zbliżyć się do siebie. Od dwóch dni dochodzą nas pogłoski, że rezultaty pojednania salcburskiego mają być przedstawione innym dwóm europejskim, mają być zakomunikowane myśli dwóm monarchom, w jaki sposób dadzą się usunąć ciężące na Europie trudności obecne. Być może, że pogłoski są przedwczesne, być może, że gabinety austriacki i francuski nie pomyślały dotąd o podobnym przedstawieniu swoich zapatrywań, co koniecznie musiałyby być zaproszeniem do wspólnych narad; lecz faktem jest, że w Salcburgu przyszło do skutku takie zbliżenie między Francją a Austrią, które wystarczy za zawarcie odprężonego przymierza. Obaj monarchowie w interesie państw, których są przewodnikami, zdecydowali się nie dopuszczać dalej zmian w stosunkach międzynarodowych, że szkoda swęj własnej potęgi. Nie ma przecież w Europie zapewne ani jednego państwa, któryby nie był przeświadczony, że rzeczy w obecnym stadium utrzymania się nie mogą. Gdyby można przypuścić, że wszyscy zgadzają się na fakta dokonane i że bez względu, jakie one prawi sprawy obrażają, szczerze je przyjmują, to samo konsolidowanie obecnego stanu rzeczy musiałoby doprowadzić do poruszenia tak drażliwych kwestyi, że uważane ono będzie za nową zmianę stosunków, za podnoszenie nowych trudności i nowych, niegodzących się z sobą zachcianek. Tak więc po latach czterech powtarza się znowu, już nie z ust Napoleona III, ale z wnętrza sytuacji: porozumienie — kongres, albo wojna — „tôt ou tard,” wcześniej lub później, i nie ma innego wyjścia. Z zawarciem francusko-austriackiego przymierza przybywa Europie nowa siła, z której się cieszyć powinni przyjaciele postępu i sprawiedliwości. Lecz samo zawarcie takiego przymierza dowodzi, że nie ma nadziei, aby przyszło mogło do usunięcia tej trudności na drodze pokojowego porozumienia. Szczęśliwi nabywcy jeszcze mniej skłonni do wyrzeczenia się zyskanych korzyści, niż pozabawieni i poszkodowani do zrzeczenia się dobrych spraw swych i wspomnień przeszłości. Krzywdzicieli, depreczując święte prawa nogami, nie zwykli dobrowolnie bić się w pierś i narażać na możliwość odwetu. Własne nieprawości jak upiór ich przesłaniają i przerażają. To są zjawiska, wspólne pojedynczym ludziom i całemu narodowi, tém większe u narodów, im mniej w polityce mają wartości zasady miłości i skrupułów chrześcijańskich. Trudności jednak stosunków trzeba będzie rozwiązać — kwestye nawzajem drażniące usunąć, źródła ciągłych niepokojów zamknąć skutecznie. Tego się domagają nie prawa moralne, lecz interesa materialne cywilizowanego zachodu w ciągłych obawach lub stagnacji, lecz zachwianie powagi, na których był państwa spoczywa, lecz niemożność załatwienia kłopotów wewnętrznych bez dotknięcia się o groźby, z zewnątrz pochodzące. Wcześniej czy później więc trzeba będzie rozciąć węzeł, zaplątany długim spychaniem z dnia na dzień trudności, zatykaniem uszu na

do stosunków sultana z jego poddanymi, lub w wewnętrznej administracji państwa.”

W mowie będący firman, wydany 18 lutego i znany pod mianem hatt-i-humajon (dekretu własnoręcznego), otrzymanym został od Porty po długich, rok prawie trwających negocjacjach, w których mieli udział reprezentanci Anglii, Francji i Austrii. Akt ten, stanowiący dla rajasów i całego państwa znakomitą erę na papierze, w swoim czasie wiele zrobił hałasu, choć w rezultacie nikogo nie zadowolnił, oburzył stronnictwo staro-muzułmańskie i w praktyce pokazał się prawie niepodobnym do przeprowadzenia. Obejmował zarówno potwierdzenie przywilejów i swobód, ab antiquo przysługujących wszelkim wyznanom niemuzułmańskim; tolerancję religijną i równouprawnienie polityczne wszystkich narodowości; reformy prawodawcze, administracyjne i finansowe, nie przepomniął o drogach i robotach publicznych. Obydwie strony — Porta i mocarstwa sprzymierzone — nie robiły sobie podobno iluzji wielkich i nie przywiązywały istotnej wartości do dokumentu przedewszystkiem politycznego znaczenia, ułatwiającego niezmienne porozumienie z Rosją i dającą Turcji

*) Eastern Papers P. XVII. Firman and Hatti-scherif by the Sultan relative to privileges and reforms in Turkey 1866. Eastern Papers P. XVIII. Correspondence respecting Christian privileges in Turkey 1866.

krzyżące krzywdy i cyniczne bezprawia. Wcześniej o później dziejowe potrzeby będą musiały przemówić talna mowa środków ostatecznych, gdy się nie umiały porozumieć językiem ludzkim, mową pojednania. Z tego względu i odporne przymierze wcześniej lub później stać się będzie musiało podstawą koalicji z groźbionych interesów, początkiem odprężonego w duchu zaczepnego w faktach być może działania. Z tego względu błogosławiony może wypadać, że na czas pomyślny o stawianiu tamy przeciw przedsiębiorstwom zwolenników krwi i żelaza, stworzono silne ognisko, na około którego inni się mogą grupować. W każdym zaś razie należy mieć bacznie zwróconą uwagę, że stosunki polityczne weszły w peryod najpoważniejszy i stanowczy dla narodów, którego rozwiązanie głąbi przyszłości oślania.”

Dziennik Lwowski wymaga od Austrii, wychodząc z założenia, że przymierze austro-francuskie w razie przyszłego do skutku, rychły czy później doprowadzi do wojny z Rosją i Prusami, by podniosła sprawę polską w całej jej wielkości, jeśli chce liczyć na największe poparcie ze strony Polaków. Przestrzega bowiem Dziennik Lwowski rodaków, by mając zawsze w myśli słowa Deaka „miłość sprawy własnej większą by powinna, jak nienawiść do wrogów,” nie popadli i raz w błąd dawniejszy, który Polaków w tej nadziei że ojczyźnie służy, popychał pod sztandary spraw najrozmaitszych. „Wszystkie prawie — powiada Dziennik — mocarstwa europejskie wysługiwały się nam, biliśmy się z Niemcami, Włochy, Turcja, Austria, Prusy, Rosja — biliśmy się z narodem węgierskim, za niepodległość stanów zjednoczonych północnej Ameryki, za cesarstwo meksykańskie; ludźmi pod pozorem, jakobyśmy sprawę Polaków popierali, ginęliśmy śmiercią bohaterów — za monarchie i rzeszypolite, za katolicyzm i bisurmanizm; przelana krew braci naszych użyźniła pola Sadowy i pomogła zjednoczeniu się Niemiec a przedtem Włoch; przykuci do zwycięskiego rydwanu starego Napoleona pomagaliśmy jarmuż Hiszpanów — doświadczyliśmy prawie sprawy w Europie a nawet zasad wręcz sobie przeciwnych, za któreśmy się nie bili. I prawda — ze wszystkich bojęw wynieśliśmy sławę oręża polskiego — lecz dla sprawy własnej, domowej, tylko stracił. I to bowiem pogięło naszych na obcej niwie, zapomnieliśmy o nas, wyszydzeni, podczas gdy ziemiom polskim brak ludzi, którzyby przy wspólnej pracy przyczynili się do wydzierżawienia nas z tego uposiedlenia tak moralnego jak materialnego, w którym ugrzęźliśmy. A przyczyną tego jest, iż nienawiść ku wrogom jest u nas silniejsza niż miłość sprawy własnej.”

W dalszym toku rzeczy podejrzewa Dz. Lwowski dyplomację europejską, że dla tego tylko porusza znów kwestyą polską, by na przypadek wojny zapewnić sobie ich dzielny oręż. Kończy zatem, jak wspomnieliśmy powyżej, oświadczeniem, że Austria wtedy tylko na Polaków liczyć może, jeśli szczerze sprawę ich w obec Europy podejmie.

Z okoliczności skromnych datków, które wielkopolscy obywateli z braterskim współczuciem spieszą przysłać dotkniętym powodzią Galicyanom, wyprowadza Dziennik Lwowski nader pochlebne dla nas, lecz tem bardziej napuszczone gorczyzą, co do Galicyan porównanie moralnego stanowiska Wielkopolski i Galicji. Wyrażając w imieniu naszych współzemiectw wziętość lwowskiemu piśmie za jego przychylnie dla Wielkopolan uwagi, pozwalamy sobie przeciw podejrzewać je o zbyt z jednej strony optymizm, z drugiej o przesadzony niewątpliwie pesymizm.

PRUSY.

* Berlin, 27 sierpnia. Wczorajsze pierwsze posiedzenie heskich mężów zaufania było głównie poświęcone przedstawianiu i powiutaniu, a nie długo trwało. Obecni na niem byli: minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, dyrektor 2 wydziału, tajny wyższy radca rejencyjny Klützow, tajny radca rejencyjny Wolff i pomocniczy urzędnik w ministerstwie landrat Flottwell. Projekty, przedłożone mężom zaufania, wyłącznie odnoszą się podobno do spraw gminnych; prócz tego na posiedzeniach tych obradować będą nad życzeniami, przez Hesów przedłożonemi. Mężowie zaufania zebrał się znowu dziś o godzinie 12 w południe.

Kr. Ztg nie przestaje się gniewać o zjazd salcburski i zapadłe tam postanowienia. Z ję artykułów poznać można, że oczywiście nie jest ję na rękę, iż Austria zamierza się wnieść w sprawę Południowych Niemiec i że Francja zamiar ten popiera przyczeka, a chcąc pokryć, jeżeli się nie mylimy, pewne obawy, staje się gwałtowną, wyzywającą. I tak znowu w dzisiejszym artykule wstępem pod tytułem: „Die Europäische Dictatur” (Dyktatura europejska) powiada: „Czyż w rzeczy samej mniemamy, że Rosya, Anglia i Prusy założą ręce, jeżeli Francja i Austria polączyły się ku rozwiązaniu „każdej kwestyi europejskiej?” że spokojnie oczekiwać będą, aż Tuilery oczekującemu światu przedłożą „swe życzenia” Chassepotami i przenośnemi armatami? — Daleko od tego! Salcburg jest winien temu, jeżeli niezaufanie na nowo wzmagą się w Europie a zbrojenia powiększone być muszą.”

Jak się dowiaduje Zeidl. Corres., jest uzasadniona nadzieja, że podjęte być mają na nowo rokowania z Austrią o rewizję traktatu handlowego i celnego, zawartego dnia 11 kwietnia 1865. Równocześnie prowadzone być mają rokowania w imieniu Związku północno-niemieckiego z Francją, celem zmiany resp. uzupełnienia niektórych postanowień zawartego traktatu handlowego i żeglugowego pomiędzy Francją a w.

niejakim paszport do wejścia w rodzinę państw europejskich.

Artykułem X i konwencyą cieśnin odnowiono kłauzulę traktatu z 13 lipca 1841 roku, zamykającą w czasie pokoju Dardanele i Bosfor dla flag wojennych wszelkich krajów, z wyjątkiem lekkich statków wojennych, używanych do komunikacji ciała dyplomatycznego, i statków, jakie odtąd mocarstwa miały utrzymywać u ujść Dunaju.

Artykuł XI neutralizował morze Czarne i wykluczał zeń wszelkie flagi wojenne, z wyjątkiem (art. XIV) sił morskich, utrzymywanych przez Rosję i Turcję, jako państwa przybrzeżne, złożonych, podług osobnej konwencyi, z sześciu parowców po 800 beczek (tonneaux — tons) maximum objętości i czterech lekkich statków parowych lub żaglowych o 200 beczkach każdy.

Artykuł XII warował wolność handlu czarnomorskiego i ustanowienie konsulatów w portach tureckich i rosyjskich.

Artykuł XIII znosił arsenały wojenno-morskie na Czarnem morzu. Co do Mikołajewa i arsenałów morza Azowskiego, hr. Orłow zobowiązał się w ciągu konferencji, że Rosya będzie tam budować i naprawiać jedynie statki do obsługi brzegów potrzebne i w konwencyi wymienione.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

